

Proza życia

Historia prawdziwa

Może zaciekał was historia którą opowiem. Trochę smutna, lecz prawdziwa, ja to nazywam prozą życia. A więc posłuchaj przyjacielu. Co roku latem jestem, w rodzinnych stronach ojca, w woj. Mazowieckim. Ze Śląska nie daleko 300 km. z hakiem. Ciągnie mnie tam jak wilka do lasu, okolica przepiękna, lasy, pola i łąki zielone. Jest to dorzecze Wisły, ziemia urodzajna. A dlaczego tam co roku jestem? Gdy miałem 5 lat na Świat przyszła siostra, więc była nas już czwórka rodzeństwa. Rodzice postanowili wysłać mnie jako najstarszego do Babci na wieś. Ojciec sam pracował na kop. "Prezydent" a więc lekko nie było. Przyjechała ciocia siostra ojca no i mnie zabrała w daleki Świat. Z tamtych dziecinnych szczęśliwych i bez trosk lat pamiętam: Żniwa i kosiarzy którzy w skwarze zboża kosili, kopanie torfu i specyficzny zapach palenia go zimą. Pieczenie chleba i podpłomyki które w ręce parzyły, ten smak do dziś za mną chodzi. No i len mi utkwił w pamięci co kobiety z nim wyprawiły. Moczyły w wodzie po tygodniu moczenia śmierzdzało w całej wsi, suszyły, międlity i czesały. Zimą rozstawiały krosna, całą izbę zajmowały. Powstawały płótna a z wełny piękne kilimy. Koszulinę mi babcia z tego płótna uszyła, nie chciałem w niej spać bo mnie bardzo gryzła. Do szkoły też tam zimą przez pola w cioci oficerkach chodziłem. Właśnie dlatego moi drodzy ciągnie mnie tam co roku. Ale ja nie o tym miałem pisać przecież, wracam do tematu. Co roku jestem u Cioci w rodzinnej wsi Ojca. Mieszkała tam sąsiadka z mężem i córeczką. Domek mieli malutki a i ziemi nie wiele, nie wykarmiła by nawet tych trzech osób, więc sąsiad pracował, po ludziach gdzie go kto zamówi. Żyli skromnie ale szczęśliwie. Niestety szczęście trwało krótko, mąż zmarł nagle na zawał. Pozostała sama z malutką dziewczynką. Mijały lata, żyli biednie, bo jak że by inaczej. Córka dorosła wyszła za mąż i poszła na swoje..... Czy na swoje? Nie wiem do męża. Sąsiadka została sama z małą suczką która to domu miała pilnować. Co to było za pilnowanie, z daleka ogonem merdała na przywitanie każdego, czy znajomy czy obcy. Swoi zawsze coś jej podrzucali i na to liczyła. Tak mijał czas wdowie i suczce. Po roku sąsiadka, Babcia została szczęście nie miała granic, na Świat przyszła wnusia Marysia. Lata mijały wnusia dorastała, była całym Światem babci, chyba babcię kochała. Gdy Marysia miała 12 lat jej mama, zachorowała na raka piersi.. Po roku już jej nie było na tym Świecie. Smutna historia powiesz. Tak smutna ale to jeszcze nie koniec. Smutek dopiero przed tobą. Po śmierci córki Marysią zaopiekowała się babcia u babci zamieszkała. Babcia jak to babcia całe serce i miłość wnusi poświęciła. Ojciec 12 letniej Marysi nie sprostał problemom, które przed nim stały, załamany bez chęci do życia wybrał wódkę, to najłatwiejsze by zapomnieć. Zapomniał nawet i o własnej córce, że u babci dorasta. Tak mijały lata, wnusia dorastała. Za dobroć i miłość babciną, Marysia wyrosła na nie dobrą panienkę. Myślisz, że się pomyliłem że to nie możliwe, a jednak naprawdę tak było, proza życia niestety. Kto popełnił błąd ja nie wiem, podejrzewam tylko, to serce babci winowajca. Uciekła Marysia od babci do swego chłopaka, mając 17 lat. Przychodziła do niej tylko w dniu, kiedy listonosz zapomogę przynosił. Babcia się z wnusią dzieliła, liczyła na cud że serce Marysi się jeszcze odmieni, nie mogła inaczej, ślepa miłość do wnusi nie pozwalała jej odtrącić. I tak sąsiadka wiodła swoje smutne życie. Znow mijały lata, babcia coraz bardziej podupadała na zdrowiu, a wnusia o babci całkiem zapomniła. Gdy przyszła kolejna zima a babcia sił już nie miała by do lasu po chrust chodzić, całymi dniami pod pierzyną siedziała. W domu ziąb taki sam jak na zewnątrz. Ciocia i kuzynka jedzenie jej nosiły bo z głodu by chyba umarła. Nie mogły już patrzeć no to jej cierpienie, więc kuzynka zaczęła się interesować i załatwiła jej dość szybko "Dom opieki dla Starców". Starą schorowaną suczkę z litości serca Ciocia przyczarowała. Choć niedługo pożyła pewno z tęsknoty za babcią..... W między czasie wnusia sobie o babci przypomniała, za jej zgodą ziemie i zabudowania sprzedała (babcia nadal widziała w niej cały Świat). Tylko domek malutki czeka by go przejął nowy właściciel ale to dopiero po śmierci babci, tak jest ponoć w umowie, albo tak stanowi prawo ja nie wiem. Od 5 lat gdy tam jestem zaglądam przez wybite okno i widzę szampon pokrzywowy, który stoi na piecu wiernie czeka, mając nadzieję że jeszcze komuś, może babci umyje głowę. Babcia żyje do dziś, w Domu Starców ma chyba z 90 lat. Pytasz co z wnusią? Marysia już zapomniła że ma babcię. Ot i cała smutna lecz prawdziwa historia. Po prostu proza życia. Sierpień 2013r.....Ps... Proza życia się zakończyła, babcia 14 10 2013 r została pochowana w grobie obok męża. Ostatnią posługę wypełniła wnusia. Jest rok 2018 znow tam zajrzałem domek zrujnowany doszczętnie lecz szampon czeka, niewie że jego historia się skończyła.

Autor: Juruś

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl